

GZAS

V.-Sącz. Rynek Nr 31
W. Grabowski Maj
Wszystkie dni tygodnia i dni następujące po
im dniu każdego miesiąca.
Dziennik „GZAS”
w Państwie Austriackim (pocztą)
zr. 20
zr. 10
zr. 5
zr. 2
Przedpłata na Dziennik „GZAS” z „Dodatkiem”
w Krakowie
zr. 26
w Państwie Austriackim (pocztą)
zr. 30
zr. 15
zr. 8
Na sam „Dodatek” prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, ty-
czące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za
opłatą:
od wiersza drobi go za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każ-
dorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowami przesyłane być winny
franko do Biura Ekspedycji GZAS.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 15 stycznia.

Wszystkie dzienniki francuskie któreśmy
wczoraj odebrali zgadzają się na to, że o-
gólne zajęcie umysłów spowodowane wa-
żnym nadzwyczajnie stadium w jakim się
znajduje sprawa wschodnia, przerwane zo-
stało artykułem *Monitora* poświęconym roz-
biórce instytucji z 1852 r. a w sze-
ściu artykułach *Monitora* poświęconym roz-
biórce obowiązku Senatu. Dziennik rzą-
dowy zadaje sobie pytanie: czyli to Zgro-
madzenie pojęło jak należy całą ważność
wysokiej swej misji, i czyli się nie dało
zbyt nie powodować wspomnieniom i przy-
zwyczajeniom dawnego parostwa? Rozbiór
zawieszony przez Zgromadzenie prawodawcze za-
wieszonych jest najniższym zadaniem
leżącym w jego atrybucjach; czynności Se-
natu w tym kierunku są pracą bez celu i
bez powagi, bo są dyskusją nad tem cze-
go Senat zmienić nie ma prawa, chyba w ra-
zie tylko sprzeczności z konstytucją. Waż-
ność Senatu i główną przyczynę jego istnie-
nia w innych upatrywać należy atrybucjach,
i w tym właśnie jest różnica między Izba
Parów dawniejszą a tem Zgromadzeniem.
Izba Parów była tylko drugą Izba w da-
wniejszych konstytucjach; w konstytucji z r.
1852 jest Senat inną Izba, Zgromadzeniem
całkiem od Zgromadzenia Prawodawczego
odrębnym, inne mającym cele i warunki.
W tem według *Monitora* wyższość obecne-
go składu rządu nad parlamentaryzmem; dla
tego innych wymaga Senat dla swych człon-
ków kwalifikacji, inne ma zadanie, dla tego
ma prawo inicjatywy, czego Izba Parów nie
miała, dla tego więcej ma wolności czasu
aniżeli sam panujący i jego ministrowie,
aby mógł wysłuchać podanych petycji,
wszystko dobrze zważyć i rozważyć, aby
był opiekunem wszystkich spraw spółe-
cznych, powstrzymywał rząd gdy się ten
zbyt nie unosi, dodawał mu bodźca gdy
usypia, wpływał ciągle na jego kierunek,
był podporą i radą tronu, a podając mu re-
zultaty swych spostrzeżeń i poszukiwań, do-
starczał mu sposobów zawsze nowych dla
dobra kraju i zasługiwania sobie na wdzię-
czność ludu.

Artykuł ten, który podajemy poniżej w ca-
łej osnowie, jest więc komentarzem do kon-
stytucji nadanej przez Cesarza Napoleona.
Nie będziemy się wdawać w ocenienie tej
konstytucji ani trafności komentarza. Zdanie
nasze o konstytucjach nadanych, znane jest

naszym czytelnikom. Powiemy tylko, że aby
Zgromadzenie mogło odpowiedzieć tak wy-
sokiemu powołaniu jak to które *Monitor*
Senatowi naznacza, aby mogło być ciałem
politycznym i moralnym a nie administracyj-
nym, musi ono zdaniem naszym, czerpać
powagę swoją z natury rzeczy, z wpływów
i przewag naturalnych, musi być własną, że
tak powiemy siłą, i być długo, dawno, tra-
dycyjalnie, dziedzicznie. Inaczej zadaniu
swemu niepodoła, chociażby je jak najlepiej
konstytucja opisała, i nie dziw, że Senat za-
daniu temu niepodpisał, jak się to wydaje
z wystąpienia *Monitora*.

Lecz skądże pochodzi, że artykuł ten tak
zajął publiczność francuską, skierowany bę-
dąc głównie do Senatu? Czyliżby instynkt
że tak powiemy parlamentarne, były tak sil-
ne w narodzie francuskim, aby tą rozprawą
konstytucyjną przebudzone, zawrzały na
wspomnienie trybuny i swobód do niej przy-
wiązanych, a których przez nową konstytu-
cję są pozbawione? Miałaby ten artykuł
zapowiadać przywrócenie pewnych wolności
za które wzdychają po cichu niektóre stron-
nictwa i ich organa publiczne? Nie zdaje
nam się, aby temu przypisać można wpływ
jaki wywarł artykuł *Monitora*. Są zapewne
i dosyć silne stronnictwa, życzące sobie po-
wrotu rządu do form parlamentarnych, jest
wielka część Francji bez wątpienia żałująca
pewnych swobód, które jej okoliczności po
r. 1848 ukróciły, ale nikt zapewne we Fran-
cji nie ma illuzji, aby powrót do jakiego-
bądź parlamentaryzmu miał być a nawet
mogł być dążnością rządu Cesarza Napo-
leona.

To co zajęło umysły w artykule *Moni-
tora*, jest myśl kierownicza, czemu, z jakich
powodów był napisany? jaki cel w ogłosze-
niu go w tej chwili? czy Senat ma po-
wstrzymać lub dodawać bodźca? Czy-
tając go, przyszły nam na pamięć owe o-
dezwy jakie Imperatorowie Rzymscy wyda-
wali do Senatu, żądając po nim, aby ich
myśl o'gadnął, aby to uczynił czego oni
sobie życzą, wziął inicjatywę taką jaka od-
powiadała ich widokom, a której sami wzięść
nie chcieli. Senat Rzymski, pisze Tacyt,
w niemałym był kłopotcie....

Monitor następujący ogłasza artykuł:

Konstytucja narodu nie tylko jest rekojmia jego
praw, wynikiem jego cywilizacji i wyrazem jego

obyczajów, lecz oraz mechanizmem jego rządu co
do całości i pojedynczych kółek z których się tenże
składa. Gdy prawodawca uorganizował władzę, wy-
mierzył ich atrybucje, zakreślił stosunki które je
z sobą wiążą, i granice które je rozgradzają, na-
tenczas od ścisłej akuracji każdej z tych władz
w ogólnym ruchu, którego są czynnikami zawiśł
porządek, rozwój, jedność administracji i kierunek
spraw publicznych.

Ważna ta akuracja, mogąca jedynie nadawać
rządowi siłę czynienia dobrze, nie idzie tuż za wpro-
wadzeniem w życie nowej konstytucji: są bowiem
niektóre zastarzałe tradycje, opierające się najnie-
zbędniejszemu zastósowaniu zasad, które je potępiają
i potrzeb które je przekształcają. Postęp w każdej
rzeczy nie jest zwycięstwem chwili, lecz jest ra-
czej zmudną i powolną zdobyczą wytrwałości i cza-
su. Jakkolwiek odpowiednią jest konstytucja oby-
czajom i interesom kraju, którego jest prawem,
jakkolwiek jawna jest prawda jej zasad, nowe wła-
dze które ona tworzy, pomimo wolnie jednak zapo-
zywać się muszą nieraz u dawnego porządku rze-
czy, który zastępywać ma. Zanim zrozumieją wa-
żność mającą być następstwem właściwych im atry-
bucji, starają się władze te wskrzeszać zwyczaję,
przez które ich poprzednicy ustalili powagę swoich
prerogatyw.

Zastósować się to da do Senatu odnośnie do kon-
stytucji z 15go stycznia 1852 r. Konstytucja z r.
1814 i 1830 uczyniły z Izby parów drugą Izba po-
stów. Z odmiennym pochodzeniem też same prawie
łączyły się atrybucje. Zgromadzenia zasiadające
w pałacu Bourbon i Luksemburgu były tylko po-
dwójną reprezentacją oligarchii parlamentarnej
z dwóch odcieniach, z których jeden przedstawiał lud,
a drugi arystokrację; lecz w istocie obadwa nieod-
powiadali ani potrzebom ludu, który postów swych
nie wybierał, ani potrzebom klas wyższych, które
w parostwie nie widziały cechy swej potęgi, swo-
ich tradycji, swoich interesów. Przeciwnie konsty-
tucja obecna rozdzieliła Seisla, co konstytucja
z 1814 i 1830 zmieszały były razem, pragnąc tym
sposobem aby każda zaprowadzona przez nią wła-
dza odgrywała niepodległą, a tem samem użyte-
czną rolę. Oddając Cesarzowi ster i odpowiedzial-
ność rządu, rozdzieliła ona pomiędzy agentów prze-
znaczonych mu ku pomocy jako: ministrów, Radę
Stanu, Ciało prawodawcze i Senat, rozmaite funk-
cje, które równie prostym jak logicznym zespole-
niem pozwalają każdemu z ogniw tego łańcucha
działać w sferze nadanej sobie władzy i zakreślo-
nego obowiązku, mieć udział w sprawach publi-
cznych i przyczyniać się do porządku, wielkości i
bezpieczeństwa kraju.

Konstytucja ta będąca nie tyle dziełem człowieka,
ile dziełem doświadczenia i czasu, wskazuje, że-
stawia i określa wszystko w sposób jak najprostsz.
Wraca ona władzy wykonawczej niepodległość i
siłę łącząc obowiązek rządzenia z przywilejem pa-
nowania. Czyni ministrów bezpośrednimi agentami
korony, oraz najwznieślejszymi i najszacowniejszymi
pomocnikami wszechwładztwa Cesarza. Obok nich
stawia radę stanu mającą im pomagać, rozwiązy-
wać trudności administracyjne, stawiać w tym wzglę-
dzie zasady, przygotowywać i przeprowadzać pro-

ponowane przez nich prawa, przyznawać wotum nad
temiż oraz nad podatkami Ciało prawodawczemu, i
nakoniec zostawia Senatowi inicjatywę i powie-
rzać mu straż nad zasadami i interesami, których
ona jest zbiorem i rekojmia.

Łatwo jest odgadnąć plan prawodawcy z 1852 r.
z tego prostego mechanizmu, gdzie wszystko składa
się do harmonii z której wypływa porządek i siła
zapobiegająca zarodkom rewolucji. Prawodawca z r.
1852 w rzeczy samej podwoił sobie cel założony.

Pierwszym jest: wyswobodzenie rządu z pod o-
pieki parlamentu i ułatwienie administracji przez
wyłączenie poświęcenie się ministrów sprawom kraju;
drugim: utworzenie niepodległego Ciała prawodaw-
czego przez ogólne głosowanie z przyznaniem mu
wolności najzupełniejszej dyskusji nad wotowanemi
prawami i budżetem, wyłączając z jego łona
wszelakich urzędników publicznych. Konstytucja u-
rządza jedynie prawo poprawki i oddaje Senatowi
odjęte posłom prawo inicjatywy, które często było
nagłym tylko natchnieniem ducha stronnictwa i in-
teresów miejscowych.

Władza wykonawcza dość silna aby móż bez prze-
szkody dążyć ku dobru powszechnemu, i władza
prawodawcza dostatecznie niepodległa aby być uży-
teczną nie mogąc być szkodliwą, oto jest zadanie
które konstytucja z 1852 r. założyła sobie roz-
wiązać.

Kiedy ministrowie zatrudnieni codzienną pracą,
zajmują się bezprzestannie wielkimi interesami kra-
ju i z pomocą rady stanu czynią zadość wszelkim
potrzebom administracji i prawodawstwa, jest inna
władza zewnątrz nich działająca, która rząd wspie-
ra wytrawnym i mądrym swym doświadczeniem — a
ta władza jest Senat. Konstytucja miała na celu
złożenie korporacji z ludzi dojrzałych praktyką
spraw najwyższych, należących dawniej lub teraz
jeszcze do armii, do wysokich urzędów, do polity-
ki, do dyplomacji, przemysłu, sztuk i nauk, korpo-
racji dożywności, niepodległej, któraby w przer-
wach posiedzeń miała czas przebiegać kraj, dowia-
dywać się o jego potrzebach i zbierać projekta do
praw będących właściwym jego wyrazem. Miała
ona na celu aby korporacja ta, za pośrednictwem
miejscowego zbadania przez każdego z jej człon-
ków, ułatwionej przewagą ich sytuacji, mogła cią-
gle oświecać rząd co do moralnego i materialnego
stanu społeczeństwa. Słowem miała na celu, aby
senat stanął wysoko w hierarchii konstytucyjnej i
w pewnej niezawisłości od innych władz rządu, iż-
by tem łatwiej mógł pieczętowiłości cesarskiej na-
słuchiwać wszystko, cokolwiek przyczynić się może do
chwały jego panowania i do postępu cywilizacji.

Czy senat pojął ważność wysokiej swojej misji?
Czy nieuległ władzy wspomnień i zwyczajów da-
wnego parostwa? Rzeczy tylko podobne porówny-
wać z sobą można, lecz pomiędzy dwiema temi in-
stytucjami żadnej nie ma analogii. Gdyby senat jak
parostwo był tylko gałęzią władzy prawodawczej,
mniejby daleko miał prerogatyw niż to Zgromadze-
nie, gdyż nieposiadał wolności dyskusji nad woto-
waniem prawa. Izba parów mogła przemieniać pra-
wa, jak przemieniała mowy miane z trybuny w pa-
łacu Bourbon. Lecz dla senatu byłoby pracą bez
celu, a następnie bez skutku, dyskutować nad tem,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WSPOMINKA HISTORYCZNA

o wojskach pruskich w Krakowie z r. 1794.

(Z niedrukowanego zbioru wiadomości o Krakowie
Józefa Mączyńskiego).

(Dokończenie)

Mieszkańcy krakowscy patrząc na to wszystko co się
działo, nie mogli wytłumaczyć sobie zaszłych zdarzeń
i tej kapitulacji, dopiero opowiadania przybyłych z zam-
ku, wykryły tajemnicę i zaspokoili ciekawość publiczną.

Z kolei i były komendant zamku, a raczej były ko-
mendant warty zamkowej, musiał także zaraz swą
opowiadaniem zdarzenie to wyjaśnić, bo ledwo wszedł
do kamienicy Łaskiewicza na rogu Wiślniej ulicy, w któ-
rą mieszkał, będąc buchalterem tego zamożnego kup-
ca krakowskiego, a zaraz go w sieni opadli domownicy
i znajomi na ich czele zaś sama pani Łaskiewiczowa
wołająca: Panie Manderle mów, mów co się to stało!

— Mały wypadek pani dobrodziejo, za który móg-
łem głową nalożyć.

— Jak to pańskie życie było w niebezpieczeństwie?
odezwiała się Elżusia młodzieńca córka pp. Łaskiewi-
czów *). Ale odezwiała się głosem wykrywającym przed

matką, jak drogiem jej jest życie tego z każdego wzglę-
du podobać się mogącego młodzieńca. Lecz nie sam
głos był zdracą jej uczuć, zdracą była i twarz oble-
wająca się żywym rumieńcem.

Postrzęglszy to Manderle chciał ją wybaczyć z kłopot-
liwego położenia, nie jej na to nieodpowiedział; a dla
odwrócenia uwagi obcych osób rozpoczął opowieść swo-
jej przygody temi słowy:

— Już to rzecz niezawodna, że przecucia niemyła,
ale ich nieśluchamy; niedarmo też maż pani dobrodzie-
jki, miał przedwczoraj jakieś przecucie, kiedy mi per-
swadował, abym w zastępstwie mojem posłał kogo in-
nego na wartę zamkową, chociaż kolę przypadała na
mnie.

— Masz Wpan słuszność, rzekła na to p. Łaskie-
wiczowa, zawsze człowiek przekonywa się, kiedy źle
zrobi.

— Święta prawda moja mam! odezwiała się Elżu-
sia, domysłając się poniekaż z wejrzenia matki zna-
czenia tych słów i z właściwą sobie przytomnością dała
im inne znaczenie, mówiąc: Gdyby mój ojciec był tak
przewidywającym, przewidziałby na co się naraża, odda-
jąc się jako zakładnik jenerałowi pruskiemu.

— A więc ojciec pani należał do tych nieszczęśli-
wych, którym mimo woli tyle przestachu zrobiłem?
Zapytał z udziałem Manderle.

— Właśnie na powrót ojca czekamy.

— Pokazuje się tedy, że to pan byłś powodem
tych nieszczęść, przerwała gniewnie pani Łaskiewiczowa
— o co tego maż mój nie puści płazem!

— Niepotępij mię pani przez Boga! proszę mię ra-
czej wysłuchać — a jak się winnym okażę, wolno mię
ukarać.

— Słuchamy! słuchamy! krzyknęło całe zgromadze-
nie, chcące zaspokoić ciekawość, a zniecierpliwione
tą przedłużającą się rozmową.

Otóż tak było: Wysłany na wartę z dwudziestu
ludźmi na zamek, opuścił miasto, w którym wszy-
scy przygotowali się do dania odporu przybliżającym
się Prusakom. — Na drugi dzień gadano w zamku to
o jakiejś zdradzie, to znowu o kapitulacji; czekałem
przezo z niecierpliwością zmiany warty, aby dostać się
do miasta i dowiedzieć się prawdy; a tu jak napre-
kór bije godzina dwunasta i pierwsza, a mających nie-
śluzować, jak niema tak niema. W tem dają mi znać,
że spostrzeżono z zamku spieszący lud przez Stradom
ku Kazimierzowi. Pewnie, powiedziałem, nasze poczi-
wie żądki przez swoje miasto, jak to już nieraz zro-
bili, wpuścili do miasta Prusaków!

Stysząc to pan Kowalski stary klucznik pałacu zam-
kowego, nie mówiąc ani słowa odbiegł mię, a zwoła-
wszy stróżów i kilku ludzi zamkowych, każe im ze
sklepu wytoczyć żelazną armatkę i zaciągnąć na wał ku
stronie klasztoru Bernardynów. Ustawiwszy jak należy,
nabiał ją, wycelował na Kazimierz, a zobaczywszy tam
Prusaków, wystrzelił. Strzał ten posłyszałem właśnie
w chwili, kiedy się dowiedział od przybyłego z mia-
sta kleryka o wkroczeniu Prusaków w skutku zawar-
tej kapitulacji.

Widząc na co się zanosi, przypadam co tchu do
strzelających z tą wiadomością.

— Tam do biesa! krzyknął p. Kowalski, a tośmy
sobie narobili kłopotu!

— Nie o kłopot powiadam — ale tu idzie o życie;
niechybnie wpadną Prusacy i wymordują nas do nogi.
— Nie lekajcie się — na to zawoła Kowalski — już

mam gotowy fortel. Zamknijmy się w zamku będziemy
udawać bytność licznej załogi, a może się uda wy-
wieść ich w pole i za poddaniem zamku wytargować
życie i wolność naszą.

— Dobry fortel! — pomyślałem i zgodziłem się nań.
Jakoś odmiłniał starzec, gdy mu powiedział: Teraz
rozkażaj panie komendantcie, przechodź pod twoje do-
wództwo!

Długo byłoby opowiadać moi łaskawi państwo tyle
różnych przeróżnych scen z tej prawdziwie szczęśliwie
przez nas odegranej komedii. Powiem tylko, że jej
zakończenie przez podpisanie kapitulacji wielce nas u-
cieszyło, a śmieliśmy się serdecznie, kiedy drugiego
dnia widzieliśmy występ całego wojska pruskiego na
powitanie, jak powiedział pocziwy klucznik Kowalski:
„myszy, które wlaższy w głowę trupa ruszały nią, a
oni myśleli, że się cały kościotrup rusza.”

Na ten koncept rozmiało się całe Zgromadzenie.
W tej właśnie chwili wszedł do sieni sam pan Ła-
skiewicz a posłyszawszy ten śmiech, zawołał: „My-
ślałem, że mnie wracającego do domu powita płacz
żony i dziecka, ale nie śmiech. Chyba, że wy nie wie-
cie co mnie groziło, kiedy stał poprzód armatami,
które miały nas rozstrzelać. Otwor każdej ar-
maty wydawał mi się jak piekielna otchłan, a każde
ruszenie się kanoniera, wyrokiem śmierci!”

— Mniejsza o strach kiedy już minął, ale wiesz
mezu kochany kto sprawca tego?

— Oto nasz pan Manderle.

— Co też mama mówi? to chyba pan Kowalski.

— Niech tam będzie kto chce, my dziękujemy Bogu
że się i tak skończyło — a teraz mój mezu chodźmy do
siebie.

*) Poślubiona później Michałowi Skotnickiemu w mło-
dości słynna pięknoscia, zmarła 4go lipca 1849 r., prze-
kazując znaczną część majątku na dobroczynne uczynki.

czego nie ma prawa zmienić, chyba w razie jawnej sprzeczności z konstytucją. Zadanie jego ogranicza się na sprawdzeniu cechy ogólnych projektów, przesłanych sobie przez ciało prawodawcze, że stanowią zasad kardynalnych, których jest strażnikiem. Prerogatywy jego nie są takie jak prerogatywy państwa, są owszem odmienne, lecz za to liczniejsze, ważniejsze i wyższe.

Senat jest przedewszystkiem wielkiem ciałem politycznym i moralnym. Prawodawca z r. 1852 nie chciał, tworząc go, mieć w nim słabego odbicia innej instytucji należącej do historii. Chciał on utworzyć ciało przystające równie do rządu jak do naszego stanu społecznego wynikłego z rewolucji francuskiej. Naznaczył on ciału temu rolę wzniosłą i ważną. W czasach zwykłych i spokojnych może ciało to nasuwać wszelkie środki powszechnego użytku: ono bowiem odbiera prośby współobywateli, bada sytuację kraju, zastanawia się nad jego potrzebami, nad wydoskonaleniem jego organizacji, wskazuje zbawienne reformy i wnosi rzeczywiste ulepszenia. W czasach nadzwyczajnych, może jak dawne parlamenty wstrzymać zbłąkaną władzę, czuwać nad dobrem ojczyzny, nad całością terytorjalną, nad nietykalnością narodowej umowy, i nad utrzymaniem wszelkich zasad i wszelkich interesów społecznych.

Ażby zawód ten miał równą cenę w opinii kraju, jak ważność i przywileje w zamiarze twórcy konstytucji, Senat winien tylko śmiało wystąpić w duchu swojego wzniosłego posłannictwa. Od niego bowiem zależy tak użyć swego wolnego czasu, aby spędzeniem go przewyższyc korzyści prac Zgromadzenia, którego miejsce zajmuje w Luksemburgu, gdyż konstytucja z r. 1851 nie nadaremnie zostawiła mu czas wolny. Czas dla niego to nauka, to zgłębienie, to nieustanne rozpatrywanie się w potrzebach umoralnienia ludu, jego dobrego bytu, jego interesów rolniczych, w potrzebach rozwoju jego pracy, jego kredytu, słowem we wszystkich co dąży do szczęścia i bezpieczeństwa Francji. Czas dla człowieka stanu, to władza dążenia do dobra kraju, do odszukania tegoż dobra, do przygotowania go, bronięcia, dopełnienia. Czas jest to skarb, którego brakowało Zgromadzeniu parlamentarnemu, którego brakuje i brakować będzie zawsze ministrom, przynębnym takim nawałem prac i odpowiedzialności. Jakąż większą siłę można było nadać Zgromadzeniu, które mając prawo inicjatywy, ma władzę doprowadzenia do skutku wszystkiego co jest użytecznem.

Ażby więc uwidomić działanie konstytucji, powtórzmy: Cesarz rządzi za pośrednictwem ministrów. Ci mają radę stanu za czynnego współpracownika. Kontrolę wykonują dowolnie i w zupełności ciało prawodawcze. W końcu obok rządu zasiada senat: i kiedy wszystkie inne władze i Cesarz zajęci są każdodziennie niezliczonymi przedmiotami, on zniża się na to do roli postrzegacza, ażeby wystąpić potem w roli opiekuna wszelkich interesów społeczeństwa. Powściągać rząd gdy się uniesie, budząc go gdy zasypia; wywiera on na ruch jego wpływ ciągły, czynny, wspiera i daje rady tronowi, i dostarcza mu nabytkiem swego doświadczenia i skutkami swoich badań, coraz nowych środków do rozpowszechnienia dobra, i zarobienia sobie na wdzięczność kraju.

Wiedeń 14 stycznia. Artykuł *Korespondencji Austriackiej* o odpowiedzi rosyjskiej na propozycję wiedeńską (patrz *Czas* wczorajszy), powszechne utrwalili mniemanie, że pokój stanie się prawie niepodobnym. Mówią, że lubo część propozycji przesłanych przez hr. Esterhazego została przyjęta w zasadzie, przyjęcie to przecież ogranicza się tylko do obu tych pierwszych punktów, które Rosja w nocy p. Glinki przyznała przez wzgląd na Niemcy. Ale i

pod tym względem przyjęcie to nie zaspokoi wymagań sprzymierzonych, gdyż o odstąpieniu części Besarabii nie masz ani wzmianki.

— Hr. O'Donnel adjutant cesarski powrócił z Dreżna. Zdaje się, że wyjazd ten nie miał żadnej wagi politycznej.

— Jenerał Manzurow, który tu przybył z Petersburga wyjechał w osobnej misji do Neapolu.

— *Oester. Zig* pisze, że otrzymała list z Paryża z 10, który w obecnej chwili iże względu na stosunki jej korespondenta (p. Debrauz) do gabinetu paryskiego, na uwagę zasługuje. Na radzie ministerialnej w dniu 9 b. m. Cesarz Napoleon, jak pisze p. D., miał następującą wyraz słów, które mi udzielone są przez osobę wiarogodną:

„Gdyby całe Niemcy — rzekł Cesarz — stanęły na tem samem co Austria stanowisku, i tym przemawiały językiem, który jedynie może mieć wpływ w Petersburgu, pokój byłby już w tej chwili gotów. Tak wszelako jak jest, musimy się bardziej niż dotąd zbroić dla dalszego prowadzenia wojny, aby zaś wojna ta jak najkrócej trwała, rozpoczniemy kampanię tegoroczną wszystkimi środkami jakie tylko mamy pod ręką.”

Aby należycie ocenić owe słowa cesarskie — pisze dalej p. D. — wiedzieć wypada, że rząd francuski jest już zawiadomiony o nieprzyjęciu przez Rosję propozycji pokojowych powieszonych przez hr. Walentego Esterhazego, ale przedłożył przez swego księcia Górczakowa inne przedstawienia, tak nazwane w dyplomacji kontrpropozycje. Użyto tego sposobu, aby uniknąć ostateczności żądania pasportów przez hr. Esterhazego, co by nastąpiło, gdyby go zawiadomiono o odpowiedzi odmownej. Za staraniem Prus, dwór petersburski unikał być gdzie wszelkimi siłami, aby nie zerwać z Austrią.

Dalej mówi korespondent paryzki, że odpowiedź Francji na zakomunikowaną jej wiadomość o rezultacie misji hr. Esterhazego będzie następująca:

„Austria w moc zobowiązań przynierza i najnowszych umów, najlepszym jest sędzią, aby ocenić czy przeciwpopyzycje Rosji odpowiadają temu, co między państwami sprzymierzonymi zawarowane zostało. Jeżeli Austria uzna te przeciwpopyzycje za przyjmowalne, wtedy chętnie na nie przystaniemy, skoro będą nam przedłożone w formie, w którejby się mieściły już przedugodzone punkta pokoju. Jeżeli Austria nie uzna tych propozycji za przyjmowalne, wtedy szkoda by czasu było zajmować się niemi choćby na chwilę, a tem bardziej wchodzić w formalne nad niemi układy.”

Ze strony państw zachodnich nie spodziewano się innej odpowiedzi z Petersburga prócz *tak lub nie*, i nie masz tam nadziei, aby wojna ta już teraz ustała. Takie są rozumowania p. Débrauz.

— *Ost-Deutsche-Post* z niedzieli zamieszcza dwa następujące artykuły nad osnową propozycji pokojowych:

I. „Od wstąpienia na tron Piotra I aż do śmierci Cesarza Mikołaja Rosja wiele toczyła wojen. Proszę stworzyć roczniki owych półtora st lat i pokazać choć jeden wypadek, gdzieby Rosja zawarła pokój, któryby nie był okupiony przez pokonanego nieprzyjaciela stratą rozległych ziem, prowincji i królestw! Od pokoju nystadkiego (wrzesień 1721), który stracił Szwecję ze szczytu, na którym stała, aż do pokoju adrianopolskiego (wrzesień 1829), który podkopał resztę władzy Sułtana, Rosja włączyła swoją zaborczą nieuznawia inną okupę zwycięstw swoich prócz zdobyczy, a przez system ten pochłonięta tyle ludów i państw, że ich ani strawić, ani wszystkich razem bronić nie może.

„Otoż odwróciła się karta; Rosja jest stroną przegrywającą a zwycięstwo spoczywa w rękach jej przeciwników. Nic nie było naturalniejszego, prostszego, słusniejszego, jak gdyby zwycięzcy trzymali się znowu tej samej zasady i za zwrot zagar-

niętych zastawów domagali się odstąpienia jakiej prowincji, za wydatki wojenne jakiego traktatu handlowego, któryby najlepsze siły Rosji na długie lata wycieńczył. Państwo którego najważniejszą połową jest tylko skupieniem posiadłości siłą zabranych, którego najważniejsze zdobycze zaledwie półwiekowemu pył pokrył, podobnemu państwu odbić napowrót część łupów jego, byłoby raczej odpokutowaniem historycznem aniżeli obrazą.

„Ale rzucmy okiem na warunki pokoju, których osnowa leży teraz przed sądem ogółu. Gdzież owe zdobycze, którychby żądały zjednoczone mocarstwa? gdzie traktaty handlowe, gdzie wynagrodzenie kosztów wojennych, którychby się one domagały?”

„Nie chcemy pytać, czy tak nazwana święta Rosja zdoła w całej swojej historii wykazać dowód tak umiarkowanych, tak od samolubstwa wolnych wymagań zwycięzcy? Dzieje tego państwa nazbyt są nowe jeszcze, aby się mogły porównywać z państwami poważnymi starościami. Ale pytamy niemieckich mów, a rosyjskich duchem adwokatów tego państwa, jakieby stawiono w Petersburgu warunki, gdyby Bóg wojny laurem zwycięstwa uwieńczył był czoło księcia Menszykowa i Górczakowa, gdyby Księstwa Naddunajskie znajdowały się w rękach Rosyan, gdyby admirałowie Nachimow i Kornilow zamknęli morze Śródziemne i Ocean dla floty sprzymierzonych, gdyby mury Malty w gruzach leżały tak jak mury Sebastopola, gdyby wyspy joniskie wydobyły się z pod protektoratu angielskiego tak jak Serbia i Czarnogóra z pod rosyjskiego, gdyby armia rosyjska obsadzała brzegi Algierji tak jak sprzymierzeni brzegi Krymu, gdyby ujścia Sekwany i Rodanu były zamknięte tak jak ujścia Bohu i Dniepru, gdyby sympatje Europy, traktaty Austrii i Szwecji postawiły je po stronie Rosji! Nie byłoby dość uczciwego wynagrodzenia, któregoby Rosja nie żądała, nie byłoby posiadłości dość odległych, którychby nie wcieliła, nie byłoby zachwalstwa zbyt wielkiego, któregoby się nie podpuściła! I w jakimże tonie przemawiałaby do dobrych i kochanych Niemiec, gdyby Związek był dopiero uznał, że dwa pośród wymagań rosyjskich są również wymagania niemieckimi, a uzyskanie dwóch innych przynajmniej pożądanemby było!

„Naprzeciw owemu utworowi fantazji, który na szczęście nie stał się rzeczywistością, postawiwszy dzisiejsze położenie rzeczy, panowanie nad sobą, obiektywność, uznanie tego co historycznie istnieje, a co stanowi podstawę warunków stawionych przez mocarstwa sprzymierzone, to trzeba będzie powiedzieć sobie, że czasy obecne, jakkolwiek wielkie są grzechy i słabości, które go się czepiają, przecież stworzyły pewien rodzaj sądu rozjemczego europejskiego tak bezinteresownego i poważnego, jakiego zdziżone i samolubne interesa dawnych czasów nie znają.

„Niechby jak chciał rozbić osnowę warunków pokoju, obracać je na wszystkie strony i wykrywać, niepodobna wynaleść w nich ani jednego interesu prywatnego tych państw, które je dyktowały. To co jest żądaniem, służyć ma i służyć tylko może na korzyść zbiorowości państw europejskich, a państwa wojujące nie żądają nic dla siebie z osobna innego prócz tego, co ma być dla wszystkich innych. Nietykalność, dalszy byt i bezpieczeństwo państwa tureckiego, wolność żeglugi na Dunaju i niepodległość (?) sąsiadów tej rzeki mieszkających uznane zostały przez wszystkich za niewzruszoną podstawę trwałego pokoju, pełnego rozwoju sił ekonomicznych Europy, a po za tą koniecznością ani jedno słowo ani jeden domysł w warunkach pokoju nie został dotknięty.

„Prawda, że tłumaczenie 4ch rękami pokoju wyraźniej jest teraz określone i ma większą praktyczną rozciągłość aniżeli w zeszłym roku. Ale duch ten sam pozostał. Cel nie zmienił się; położenie

jest tylko inne. Zapewne, że już w czasie konferencji wiedeńskiej, starano się otrzymać wolność morza Czarnego i zabezpieczenie krajów naddunajskich i ujść Dunaju przez środki o ile można wystarczające. Ale stan rzeczy wojenny był nazbyt jeszcze wątpliwy; skutki boju były jeszcze niedość znaczne. W zamiarze skrócenia wojny, poprzestano na przedstawieniu Rosji wymagań w formach słabszych. Wrócono naówczas pokój nader walfy; ale skromność sprzymierzonych podnieciła zuchwałość Rosji, a książę Górczakow odwołał się do sądów bożych, zostawiając rozstrzygnięcie sprawy orężowi.

„Otoż gdzie te wzniośle sądy rozstrzygły, tam wracając do dawnych warunków; niezdają więcej, ale żądają tego w zupełności, pragną otrzymać pokój zdrowy i cały albo żadnego.”

II. „Niewiele potrzeba na to rozumu, aby poznać, że gdyby sprzymierzeni pod względem obecnych propozycji mieli samolubne cele, mogliby sobie coś lepszego wybrać, aniżeli odstąpienie owego wąskiego bezcennego pasu ziemi poczynając od Chocima do jezior sfionych, które Rosja ma dla Księżw odstąpić. Ale żądanie to jest konieczne dla uzyskania trwałego pokoju, konieczne jest, jeżeli niema być nadal tak jak dotąd bywało, iż w danej chwili armia rosyjska bez przeszkody przeprawiała się przez Prut i zajmowała Multany.

„Kiedy Rosja przez pokój bukaresztski oderwała Besarabię od Turcji (1812), świat całkiem innemi zajęty był sprawami, aby miał na to uwagę zwrócić, jaka będzie granica między Rosją a Turcją. Granica między Multanami a Besarabią mogła być dwójako wytknięta: biegiem Prutu który wzdłuż między obu krajami płynie, albo też w kierunku pasma gór, które w niejakiem od tej rzeki odległości ciągnie się w tym samym kierunku aż ku Dunajowi. Rosja zrzecznie wybrała rzekę a nie góry jako granicę. Stawsz się pania gór panuje przez to samo nad niższą połóżonemi brzegami rzeki.

„Otoż historia wstęch czasów dowiodła, że rzeki nie stanowią dobrej granicy między narodami. Znać to zdanie: Rzeki łączą, góry dzielą. Ren niemógł się utrzymać jako granica między Francją a Niemcami, ale Pireneje mimo wszystkich wojen Ludwika XIV i Napoleona I stanowią trwały rozdział między Hiszpanią i możnym jej sąsiadem. Jakże często Rosja od pokoju bukaresztskiego przekraczała Prut nieobronny, a właśnie łatwość przeprawy przez Prut i niemożność przeszkodzenia jej stała się źródłem tej wojny.

„Ponęta ta ustać ma w przyszłości. Dopóki Turcja nie była wcielona w powszechny europejski system państw przez traktaty, napady takowe Rosji od czasu do czasu nie miały uznanego znaczenia europejskiego. Teraz kiedy całe państwo tureckie ma być objęte rekojmją europejską, przekroczenie Prutu musiałoby pociągnąć za sobą wojnę powszechną. Państwa sprzymierzone chcą wszakże mieć pewność, że dumne widzi się jakiego Cara nie będzie ich zaraz przy pierwszej lepszej sposobności zmuszać do chwytania za oręż. Oba Księstwa muszą być twierdzami broniącymi przed pierwszym zapędem przemożnego nieprzyjaciela, a przeto granica między Multanami i Besarabią ciągnąć się ma nie wzdłuż rzeki, ale wzdłuż pasma gór.

„Czyż żądanie to jest w celach zdobyczy postawione, czy jest zuchwałe, niedające się przywieść do skutku? Obłudni fanatycy, którzy w Niemczech o „świętej“ prawie Rosji, jak gdyby ona ojczyzną ich była, niechaj jak chcą deklamują, nie zdołają ani przekroczyć ani cofnąć rozumnego postanowienia trzech kontrahentów grudiowych, niezmienne i w zupełnej zgodności zapałdęgo.

„Kiedy Rosja zabrała Besarabię, odcięła Turcji nie tylko ten honor, ale zdarła zarazem kawał kory z pozostałego drzewa. Nikt nie domaga się zwrotu konaru, ale tylko ówjej kory, żeby nią skaleczenie

Nawykły do posłuszeństwa małżonek ukłonił się wszystkim i poszedł za nią wraz z córką aby usłyszeć małżeńską admonicję.

W pierwszej części tego kazania zawiadomiła go o wykrytych uczuciach w córce dla pana Manderle; w drugiej, że postępek tegoż z Prusakami skompromitował ich dom bankierski, przyczem zakonkludowała, że z obu powodów bezzwłocznie wydalę go z domu wypada. Na takie dictum acerbum stało się zadostoj jej rozkazowi, czem zmartwiony i obrażony pan Manderle po opuszczeniu w dniu następnym domu Łaskiewiczów, w trzy dni potem opuścił i Kraków na zawsze.

W miesiąc po tej kapitulacji Zamku kiedy na szczęście sama tylko w pokoju była panna Łaskiewiczówna lokaj zameldował iż jakiś ksiądz Trynitarz chciałby się z państwem widzieć bo ma coś ważnego powiedzieć.

— Nie nie szkodzi choć państwa nie ma — odrzekła Elżusia — prosić go, pewnie po jałmużnę przyszedł od swego zakonu.

Po chwili wszedł starzec okryty białym zakonnym płaszczem, a po powitaniu, gdy go prosiła siedzieć, tak przemówił: Pozwól moja panienko, że wprzód uwolnię się od tego ciężaru, który kryjąc przyniosłem — i wydobyl z podłaski kule armatnią, którą złożył w kącie z niemałym jej zadziwieniem i ciekawością co to znaczy.

Domyslał się tego starzec, bo usiadłszy zaraz powiedział: Ciekawas zapewne moja panienko skąd zakonnik, który ślubował wykupywać ludzi będących w niewoli u pogan, przychodzi tutaj z tą posłanniczką śmierci?

— W kilku słowach wytłuszczę rzecz całą: Kiedy Prusacy zajmowali Kraków, dwie z kul witalających ich wtedy z Zamku nie trafiły wprawdzie nikogo, tylko obily się o nasz kościół — podniosłem je i schowałem na pamiątkę, tego zlarzenia! Komuż te pamiątki do prze-

chowania złożyć, jeżeli nie tym, którzy głównymi byli aktorami w tej sprawie. I dla tego jedną kulę oddałem panu margraioni Kowalskiemu, drugą przyniosłem dla pana Manderlego.

Dowiedziawszy się zaś, że on opuścił Kraków, chcę prosić czyli mu nie można jej przesłać.

— Trudno czcigodny ojcze, bo niewiem gdzie się pan Manderle obraca; z tem wszystkiem, proszę cię nie pozbawiaj mnie tej drogiej a jedynej po nim pamiątki!

Temu mimowolnemu wyznaniu serca umiałby już młody dowcip Elżbiety inne nadać znaczenie, ale wstrzymała ją od tego myśl wyznania wszystkiego jak na spowiedzi.

I szczęśliwa była ta myśl, bo po wypowiedzianiu się zupełnie, rady kapłana zwróciły uczucia jej ku Bogu, ku posłuszeństwu dla rodziców, i utłumiły pierwszą miłość w tem sercu, które później ukazało się być jednem z tych co silniej od innych pięści i dręczy każde uczucie — Lecz serce to było także jednem z tych, które przeciwności i nieszczęścia uszlachetniają i męźniejszemi czynią — I takież okazało się i w tej chwili, bo usta jej głosem przerywanym łkaniem te słowa wyrzekły:

— Nie do niego należy ta pamiątka, ani ją jej przywłaszczyc sobie nie chcę; taka pamiątka nie może być własnością prywatną; przekazmy ją tedy w spuszczanie następcom wmurowawszy ją w facyatę waszego kościoła, o który się obili.

— Dobra myśl, moje dziecko, ale w tym momencie, jak sądzę, nie na dobie. Możeby to raziło czyje oczy, i ściągnęło gniew na nas biednych i cichych zakonników.

— Zapewne, ale na wszystko sposób; zostaw to Ojcze moim staraniom — a teraz niech cię Bóg wspiera!

I pożegnała go Elżbieta wdzięcznem skinieniem — starzec odszedł, a ona zaniosła kulę do swego pokoju

i ukryła po za książki swój biblioteki, bo gdyby matka ją zobaczyła wniweczby poszły wszystkie jej zamiary.

W domu Łaskiewiczów bywał konsyliarz pruski pan Hoym rzadca ówczesny Krakowa. Szlachetne jego serce co mu zjednało chlubne wspomnienie w pamiętnikach miasta, nie mogło być obojętnem na widok prawdziwej piękności jaką natura przyozdobiła Elżbietę — Ona widząc to zajęcie się jej osobą, a instynktowie czując wszechwładztwo w takim razie kobiety, korzystała z tego i starała się wyjednać u konsyliarza Hoyma zaprzyjaźnienie z ich domem pozwolenie na wmurowanie wspomnionej kuli w facyatę kościoła s. Trójcy na Kaźmierzu w ówczas należącego do OO. Trynitarzy a dziś do Bonifratrów.

Pamiątkę tę można i dziś oglądać wmurowaną w ścianę kościoła — iluż to przechodzi obok niej, niewiedząc że to ostatnia kula, którą działa konającej starej Rzeczypospolitej wyrzucił z wałów krakowskiego zamku. Długi dramat tylu wieków zakończył się sceną humorystyczną przechowaną w opowiadaniu starców pamiętających tamte czasy; spisałam ją bez żadnych ozdób i dodatków, sądząc, że tego rodzaju wierność nie uchybia powadze dzieł.

Urywek z korespondencji rzymskiej.

„Nasi artyści cieszą się, że będą mogli cokolwiek opóźnić się z pracami swojemi na Krakowską wystawę; na czem zapewne wystawa nie straci, a oni zyskają. Nowotny — ten prawdziwy artysta w całym słowa znaczeniu, wymalował w krótkim bardzo czasie obraz Matki Boskiej Bolesnej (Mater dolorosa) — ale waha się czy go posłać na wystawę. — Samo to wahanie się przekonawa, jak wysoko czuje i pojmuje zadanie sztuki, bo

choć sądem znawców utwor jego jest precudny i wniósł samą swoją prostotą — on jednakowoż upatruje niedostateczności, i radby dłużej pracować nad nim. Przeciwnie Nowotnemu, wszelkie mierne talenta czy w literaturze, czy w malarstwie, czy rzeźbie, zawsze są zadowolone z tego co zrobia, i starają się wszelkimi drogami pozyskiwać rozgłos swoim plodom, w tem przeswadczeniu, że jeśli nie przekonają opinii o swojej wartości, to przynajmniej ją zgwałca.

Czytałem biograficzny rys o Adamie w *Czasie*; zdanie o biblijnej przepowiedni zupełnie prawdziwe tylko w tem niedokładność, że się zdarzyło nie w domu kardynała C. lecz na wieczorze u posła rosyjskiego. Jak wszystko w życiu jeniuszów dotykałnie opatrnościowe tak i ten mały szczegół, że wiesz nasz umarł w tymże domu zegarmistrza Geigla (osiadłego od lat kilkudziesięciu w Stambule), w którym jeszcze w epoce utworzenia Sonetów krymskich przemieszkawał. — Na dniu 20 grudnia zebrał się w s. P. Claudio na mszę żałobną na intencję s. P. Adama, odprawioną przez księdza Franciszka Wilczyńskiego, co w tych dniach pojechał do Stambułu jako misyonarz dążący do Jerozolimy. O. Theiner, zajmując już od kilku tygodni urządowi potwierdzone miejsce tajnego archiwisty, opróżnione po zmarłym Marinim; — kardynałstwa pono nieprzyjmuje. Wielce uprzejmy dla mnie, może mi ułatwi przystęp do nieprzebranych kopalni dokumentów historycznych.

Jeden z naszych rodaków napisał po francuzku libretto ułożone z Konrada Wallenroda — są tam przepyszne rzyty do opery grandiosa. Być może, że Verdi dorobi muzykę. Kompozytor ten robi tu ciągle furorę, jego tylko *il Trovatore* i *Lombardi* przedstawiane bywają; sławny tenorzysta Negroni wiele się przyczynia do utrzymania tych oper, które z resztą noszą wszystkie symptomata dekadencji sztuki.

HELENA HALLER

zmarił d. 6 stycznia 1856 r.

Dziewiętego bież. mies. odbył się pogrzeb w Krakowie. Żalobnemu obrzędowi towarzyszył tłum ludu, wszelakiego stanu. Smutek był ogólny, żalność wielka, bo wieko tej trumny, niesionej ulicami naszego miasta, strojne zielonym wianeczkiem zapadło na życie 19-letniej dziewczyny. pełne wdzięku i powabu, pieszczone miłością matki i rodziny, któremu życiu uśmiechało się szczęściem i zaczęły rozwijać się nadzieje długiej i dobrej przyszłości.

Helena Haller oplakana przez tych, co ją znali i kochali; obżałowana przez wszystkich; była wzorem pobożności, dobroci i słodkiej uległości. Obok wykształcenia jakie odebrała jej umysł i serce, zdobyła ją też przymioty, które młodą niewiastę uczyniały i podnoszą; dodam to o zgasłej, iż należała do tego społeczeństwa pobożnych i pracowitych służebnic Chrystusa, co stanowią osobny dziś kościół niewiast, poświęcony ich modlitwom i dobremu ich uczynki, na które patrzy nasze miasto, któremu raduje się i chlubi.

Z grona tych pracowitych chrześcianek ubył nam jedna. Nie spełniwszy zawodu swojego, opuściła tę ziemię, gdzie przykładem cnoty świeciła miała, gdzie wiele leż otrzeć mogła, rozsiać wiele pociechy, a nabierać sobie błogosławieństwa bliźnich, zasługi u Boga.

Zawczasie przerwane zostało pasmo twojego życia Heleno!

Z wiosennym wieniec na czoło ległaś w swojej trumnie, na krótkiej twej drodze nie zeszły jeszcze ciernie, droga twoja od urodzenia do grobu kwiatami była usłana, a pierwszy twój krzyk, stanął na twojej mogile.

Świat świecił się tobie a tyś zgasała i zgasałaś jak gwiazda, a myśl o tobie, niedawno jeszcze między nami bawiającej, niby dobra gwiazda przyswieca nam i ludzi nas jakąś pociechą.

Zgasnęłaś w Bogu; a nasze serca i modlitwy towarzyszą ci na drodze do wiecznej szczęśliwości.

(106)

A. G.

Przyjechali od dnia 14 do 15 stycznia.

HOTEL POLLERA. Cielecki Zdzisław wł. dóbr, Miroszewski August wł. dóbr z Polski. Jaworski Józef wł. dóbr z Trzebnicy. Jaworski Walenty z rodziną z Oświęcimy. Ehrler Wenzel Karol adwokat z Żywca. Bochenek Raimund wł. dóbr z Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Klementyna Kulesza żona obywatela z córką z Polski.

KOLEJ ŻELAZNA

Odechodzi: **Pociąg osobowy** z Krakowa do Mysłowic o godz. 2-giej min. 30 z rana.
Pociąg pocztowy z Krakowa do Mysłowic o godz. 10-tej przed południem.
Pociąg pocztowy z Mysłowic do Krakowa o godz. 3-ciej min. 55 po południu.
Przychodzi: **Pociąg osobowy** z Mysłowic do Krakowa o godz. 12-tej min. 51 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 15 stycznia. Dowóz pszenicy na granicy Król. Polskiego wciąż bardzo mały. Ceny u handlarzy przybyłych tam ze zbożem nieco słabsze, producenci zaś trzymali się przy dawnych żądaniach swoich wytrwale. Buch handlowy taceczny mały i nieodpowiedni tutejszym stosunkom. Na targu Krakowskim w dniu dzisiejszym, pomimo dowozu ograniczonego, sprzedaż była bardzo skąpa, a posiadający pszenicę, wszelkich dokładali starań by towar swój zbyć, nawet niżej cen o 40 do 50 kr. na korcu. Mimo tego za gotówkę nie było kupujących. Średnia pszenica płacono po 15 $\frac{1}{2}$, 16, 16 $\frac{1}{2}$ złr. Piękną po 17 $\frac{1}{2}$ —18, a za najpiękniejszą dawano jeszcze aż do 18 $\frac{1}{2}$ złr. Żyto galicyjskie w znacznych przywieziono partjach i płacono za średnie ziarno 11 $\frac{1}{2}$, 12 do 12 $\frac{1}{4}$ złr., za piękne 13, 13 $\frac{1}{2}$, 13 $\frac{3}{4}$ złr. trochę dawnego polskiego w pięknym gatunku sprzedano po 14—14 $\frac{1}{8}$ złr. Jęczmień mało poszukiwany i mimo zbyt powolnego dowozu kolejną bo od 3ch tygodni prawie nie ta droga nie przybyło, zapasy są jeszcze wystarczające. Szczególnie małe potrzeby bieżące mogłyby się obejść galicyjskim i krakowskim jęczmieniem. Dobry jęczmień galicyjski płacono był po małej ilości po 8 $\frac{3}{4}$, 9 $\frac{1}{4}$, 9 $\frac{1}{2}$ złr. Znaczniejsze partje po 9 $\frac{1}{4}$ złr. mogły być kupowane; ziarno w ogóle dobrane. W ogóle zdaje się, że w canach nastąpi przesilenie i że to zwolna zniża się będą.

URZĘDOWE.

(98) Kundmachung. (1-3)

über die Aktivierung der der Hauptstadt Krakau alljährlich im Frühjahr und Herbst bewilligten zwei Waaren- und Produkten-, dann zwei Hornvieh- und Pferdejahrmärkte.

1) In der Hauptstadt Krakau werden alljährlich vom Jahre 1856 angefangen zwei Waaren- und Produkten- und zwar im Frühjahr und im Herbst — dann zwei Hornvieh- und Pferde-Jahrmärkte abgehalten werden.

2) Der Frühjahr-Jahrmarkt für Waaren und Produkte hat am Tage des h. Adalbert d. i. den 28. April, der Herbstjahrmarkt für dieselbe Verkehrsgattung am Tage des h. Michael d. i. den 29 September zu beginnen und beidemal durch volle 14 Tage zu dauern, während welcher Zeit es jedem Marktgeste gestattet ist, alle im Handel erlaubten Waaren, und Produkte entweder auf den hiezu bestimmten Plätzen in Buden, auf ungedeckten Ständen und blosser Erde oder in was immer für einen Stadtviertel in bereits bestehenden Gewölben, Magazinen und Niederlagen, oder auf beide Art zugleich im Grossen oder im Kleinen ohne alle Einschränkung zu verkaufen.

3) Der Frühjahr-Jahrmarkt für Hornvieh und Pferde beginnt Montags nach dem vierten Sonntag in der Fasten; der Herbst-Jahrmarkt für dieselbe Verkehrsgattung am 1. Oktober jeden Jahres. Die Dauer beider Märkte wurde auf je volle fünf Tage bestimmt.

4) Zu Marktplätzen sind angewiesen:

- a) der grosse Ring mit der breiten- und Franziskaner-Gasse für Manufaktur- und sonstige Kommerzialwaaren;
- b) der Platz bei der Karmeliterkirche am Piasek für Holz- und Töpferwaaren;
- c) der Getreide-Weichenmarktplatz am Kleparz für Rohprodukte;
- d) der Hornvieh-Weichen-Marktplatz nächst dem städtischen Schlachthause, die Feldgasse, und die Hutweide „na Podbrzeziu“ für das Hornvieh;
- e) der Pferde-Weichen-Marktplatz am Kleparz mit den einmündenden Gassen für Pferde.

5) Die Aufstellung von Marktbuden und unbedeckten Ständen wird zwar der eigenen Verkehrung eines jeden Marktgestes überlassen; jedoch ist der Stadtmagistrat bereit allen jenen, welche es vorziehen sollten dessen Vermittlung in Anspruch zu nehmen, Marktbuden und Stände gegen ein möglichst billiges Entgelt für die Jahrmarktsdauer zur Benützung zu überlassen. Zu diesem Ende werden diejenigen Gewerbs- dann Handelsleute und Marktferanten, welche die Krakauer Jahrmärkte besuchen wollen, eingeladen, wenigstens 14 Tage vor Beginn des Jahrmarkts entweder unmittelbar mittelst ihrer hiesigen Commissionäre oder im Wege der für jeden Jahrmarkt aufzustellenden Markt-Commission oder mittelst der hiesigen Handels- und Gewerbekammer die benötigten Marktbuden und Stände zu bestellen.

6) Zu Waarenniederlagen für auswärtige Marktgeste werden das städtische Magazinsgebäude sub Nro 477 Gde IV., ferner sechs Gewölbe im städtischen Gebäude zum heiligen Geist sub Nro 591—593 Gde V eingeräumt und für die Marktdauer, dann die unmittelbar dem Markte vorangehenden und unmittelbar auf denselben folgenden acht Tage keine Lagergebühren eingehoben werden.

7) Auswärtige Marktgeste haben weder städtische Markt- und Standgelder, noch andere sonstige Marktgebühren zu entrichten, und keine wie immer geartete Belästigungen zu besorgen; sie werden nur verpflichtet sein, sich mit den vorschrittmässigen Reisedokumenten auszuweisen.

Einheimische Verkäufer, welche für den Platz- oder Standhandel nicht bereits den Konsens gegen Bezahlung der vorschrittmässigen Standgebühr gelöst haben, werden für jeden Markt, wenn sie eine Marktbude inne haben 2 fl. CMze, bei einem offenen Stande 1 fl. CMze, und wenn sie ihre Waaren auf blosser Erde lagern 3 kr. CMze pr. Tag an Markt- und Standgeld zu entrichten haben.

8) Wechsel, welche auf die Krakauer Jahrmärkte gezogen werden, sind am vorletzten Markttage fällig, und müssen an diesem Tage vor Abgang der Post bezahlt werden.

9) In die 14-tägige Dauer der Waaren- und Produktenmärkte sind Sonn- und Feiertage eingerechnet, es darf also die zum freien Waarenverkaufe bemessene Zeit unter keinem Vorwande verlängert werden.

10) Das Einläuten der beiden Waaren- und Produktenmärkte wird am ersten Markttage um 6 Uhr früh erfolgen; am letzten Markttage 6 Uhr Abends wird der Markt ausgeläutet werden. Am Tage nach dem Ausläuten haben die Verkäufer ihre Waaren einzupacken und fortzuführen, oder in eigenen Gewölben unter der Sperre des Magistrats- und Misperr der Kongregation der hierortigen Kaufmannschaft bis zum nächsten Markttage oder bis zur Wegschaffung aus der Stadt niederzuliegen.

11) Die Verzehlungs- und Verzehrungssteuer, dann die sanitätspolizeilichen Vorschriften bleiben durch die gegenwärtige Marktordnung unberührt.

12) Es ist Niemanden erlaubt während des Marktes auf einem andern, als dem ihm von der Markt-Commission eigends angewiesenen schicksamen Platze seinen Stand oder seine Bude zu errichten, oder die Gassen und Plätze willkürlich zu verstellen; daher sich jeder Markthändler vorläufig um die Anweisung seines Verkaufstandortes bei der erwähnten Markt-Commission zu melden, und bei vorkommenden Anständen an den Magistrat zu wenden hat.

13) Eine besondere aus einem Magistratsbeamten, dem Marktaufseher und seinen Gehilfen bestehende Markt-Commission mit dem Amtesitze in den Kanzeilokalitäten des Markt-Commissariats wird die Marktordnung überwachen, und für deren Ausführung Sorge tragen.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau am 8. Jänner 1856.

Obwieszczenie

względem odbywania dozwolonych miastu Kraków corocznie na wiosnę i w jesieni 2ch jarmarków na towary i produkta tudzież 2ch na bydło rogate i konie.

1) W głównem mieście Krakowie odbywać się będą corocznie od roku 1856 zaczawszy, dwa jarmarki na towary i produkta tudzież dwa na bydło rogate i konie, a to na wiosnę i w jesieni.

2) Jarmark wiosenny na towary i produkta zacznie się zawsze w dzień ś. Wojciecha to jest 23 kwietnia, jesienny zaś na te same przedmioty w dzień ś. Michała to jest 29 września i obydwaj trwać będą przez dni 14 pełna — przez cały ten przeciąg czasu wolno będzie każdemu odwiedzającemu jarmark sprzedawać wszystkie z handlu nie wyłączone towary i produkta, bądź to w budach, bądź na stragach, bądź też pros o na gołej ziemi, albo wreszcie w sklepach, magazynach, składach, w którychkolwiek bądź części miasta znajdujących się, a nawet na obydwaj te sposoby, a to tak hurtem jak i częstokroć bez żadnego ograniczenia.

3) Wiosenny jarmark na bydło rogate i konie zacznie się w poniedziałek bezpośrednio idący po 4tej niedzieli postu; jesienny zaś na te same przedmioty w dniu 1go października każdego roku. Trwanie każdego z tych Jarmarków oznacza się na pełne dni 5.

4) Za place jarmaczne uznają się następujące:

- a) Rynek wielki z ulicą Szeroką i Franciszkańską dla towarów fabrycznych i innych handlowych.
- b) Plac przed kościołem Karmelitów na Piasku, dla towarów drzewnych i gancarskich.
- c) Plac targów zbożowych tygodniowych na Kleparzu, dla produktów surowych.
- d) Plac targów bydła tygodniowy blisko rzeźalni miejskiej, tudzież ulica Polna i pastwisko na Podbrzeziu, dla bydła rogatego.
- e) Plac koński targów tygodniowych na Kleparzu wraz z ulicami do niego wchodzącymi, dla koni.

5) Wystawienie bud i strag nieprzykrytych pozostawione jest staraniem każdego odwiedzającego jarmark, jednakowoż gotów jest także Magistrat wszystkim którzyby woleli użyć w tym względzie jego pośrednictwa, budy jarmaczne i stragi, za wynagrodzeniem o ile można najmniejszym oddać na czas jarmarku do użytku. W tym celu zechcą ci z kupców, przemysłowców i handlarzy jarmacznych, którzy jarmark krakowski odwiedzają pragną, przynajmniej na dni 14 przed zaczęciem jarmarku, zgłosić się o przyznanie bud i strag rzeczonych, a to albo bezpośrednio przez swoich tutejszych komisjonerów, albo też za pośrednictwem komisji jarmacznej na każdy jarmark ustanowić się mającej, lub izby handlowo-przemysłowej.

6) Na składy towarów dla zagranicznych gości jarmacznych przeznaczony zostaje magazyn miejski pod N. 477 g. IV. tudzież 6 sklepów w domu miejskim przy ś. Duchu pod L. 591—593 g. V. i od użycia takowych tak w czasie samego jarmarku, jakoteż przez 8 dni bezpośrednio poprzedzających i 8 bezpośrednio następujących po jarmarku, żadna należność składowego pobierana nie będzie.

7) Zagraniczni goście jarmaczni, nie będą opłacać jarmacznych lub targowych miejskiego ani żadnych innych pod jakimkolwiek bądź nazwiskiem ciężarów ponosić, są tylko obowiązani wykazać się stosownym do przepisów dokumentem podróży.

Tutejszokrajowi sprzedawcy, którzy nieopłacili należności właściwej za wolność sprzedawania na placach i stanowiskach, nie posiadają stosownego na to konsensu, opłacać będą na każdym jarmark 2 złr. dziennie jeżeli posiadają budę 1 złr. jeżeli mają tylko niepokrytą stragę, a 3 kr. m. k. jeżeli swoje towary na ziemi r. składają.

8) Termin zapłaty dla wexli, na jarmark krakowski wystawionych ubiega z dniem przedostatnim jarmarku i też muszą być zapłacone przed odejściem pocztą.

9) W czternastodniowy czas trwania jarmarków na towary i produkta policzone są niedziele i święta, dla tego tak oznaczony czas do wolnej sprzedaży towarów, nie może być pod żadnym pozorem przedłużony.

10) Ogłoszenie zaczęcia obydwóch jarmarków towarowych i produktów nastąpi w pierwszym dniu jarmaczny o godzinie 6tej z rana, w ostatnim zaś dniu jarmaczny o godzinie 6tej wieczór ogłoszenie będzie zakończenie tegoż.

W dniu następującym po ogłoszeniu zakończenia jarmarku, winni są sprzedający towary swoje zapakować i zabrać, albo też w własnych sklepach pod zamknięciem Magistratu i kongregacji tutejszej kupieckiej, aż do następnego jarmarku lub wyprowadzenia z miasta, pozostawić.

11) Przepisy celne, akcyzowe i zdrowia dotyczące nie zostają w niczem przez niniejsze rozporządzenie naruszone.

12) Nie dozwala się nikomu w czasie jarmarku wystawiać swoje budę lub stragę, na innem miejscu, jak tylko na tem, który ma jako do tego stosowny komisya jarmaczna wskazać, również wzbrania się dowolne z tamowanie przechodu w ulicach i placach, dla tego winien jest każdy sprzedający żądać poprzednio od rzecznej komisji wskazania sobie miejsca do sprzedaży, a w razie trudności udać się w tym względzie do Magistratu.

13) Staranie i dozór nad zachowaniem porządku jarmaczny sprawowany będzie przez osobą do tego komisyj zlozoną z jednego urzędnika Magistratu, z nadzorcę targowego i jego pomocnika i odbywającą swą czynność w kancelaryi tutejszego komisaryatu targowego.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 3 stycznia 1856 r.

(93) Kundmachung (2-3)

[N. 17.] Zur Besetzung der bei dem k. k. Bezirks-Amt in Wojnicz erledigten Kanzlistenstelle mit dem Jahresgehälte von 350 fl. CMze mit dem Vorrückungsrechte in 400 fl. wird der Konkurs in der Dauer von 4 Wochen vom Tage der dritten Einschaltung desselben in die Krakauer Landes-Zeitung „Czas“ gerechnet, hiemit ausgeschrieben.

Die Bewerber um diese Stelle haben ihre nach Massgabe der §§. 12 und 13, der h. Ministerial-Verordnung vom 17. März 1855, (Reichsgesetzblatt, Stück XV, Nr. 5, Seite 337) instruirten Gesuche mittelst ihrer vorgeordneten Behörden, und wenn sie noch nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst der Kreisbehörde ihres Wohnbezirkes beim Bezirksamte in Wojnicz zu überreichen. Hierbei ist insbesondere nachzuweisen:

Der Geburtsort, das Alter, der Stand und die Religion. Die zurückgelegten Studien.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepl. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia	
								od	do
14	2	336 $\frac{1}{2}$ 52	— 4 $\frac{9}{10}$	93	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
10	3	335 78	— 8 6	95	pl. zachodni	pogoda			
15	6	333 40	— 11 6	94	pn. wschodni	„			
								-8 $\frac{0}{10}$	-4 $\frac{0}{10}$

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

w Drukarni Czasu.

Czapliński Antoni rządca drukarni.

Die Kenntniss der deutschen und polnischen, oder einer andern slavischen Sprache.

Zugleich haben die Bewerber anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit einem Beamten des Wojniczer k. k. Bezirks-Amtes verwandt oder verschwägert sind.

Behufs der Nachweisung über die bisherige Dienstleistung, über die Fähigkeiten, Verwendung, Moralität und politischen Verhalten, ist die nach dem vorgeschriebenen Formulare ausgefertigte Qualifications-Tabelle beizubringen.

K. k. Kreisbehörde Bochnia am 7. Jänner 1856.

E d i c t.

[N. 254.] Nach dem in der Executionsache des Franz Strzygowski wider Moses Karfiol pro 500 fl. CM. und 123 fl. CM. zu der auf den 29. November 1855 angeordneten ersten Feilbiethung kein Lizitant erschienen, so hat es bei der mit Edikt vom 20. Oktober 1855 Z. 11 an den 20. Dezember 1855 angeordneten zweiten Feilbiethung der Realitätenhälften Nr. 36 und 195 in Glogów zu verbleiben.

K. k. Bezirksamt Glogów als Bezirksamtsgericht am 4ten Dezember 1855. (1617-3)

(110) Kundmachung. (1-3)

Von Seite der Kavallerie-Batterie N. 10 des Erzherzog Ludwig Feldartillerie-Regiments N. 2 wird bekannt gegeben, dass am Freitag den 18. d. Mts um 9 Uhr Vormittags am Kastellplatze zu Krakau 7 Stück defektose k. k. Dienstpferde an den Meistbiethenden veräußert werden.

Podgórze am 15. Jänner 1856. (110-1-3)

Lizitations-Kundmachung.

Freitag den 18. Jänner 1856 werden zu Zator 111 Stück überzählige k. k. Dienstpferde der 195. Pro Conto Dv. des Militär-Fuhrw.-Corps plus offerenti veräußert. Vom k. k. Respirations-Commando des hohen II. Infanterie Armee-Corps.

Inseraty.

Potrzebny jest Technik

znający się na budowie, wymiarze itp. do Państwa Wojnickiego. Adresować ma zgłaszający się na pocztę Wojnicza do zarządu ekonomicznego Wojnickiego franco.

Niemniej potrzebny jest kamerdyner, mogący się wykazać zaświadczeniami zaletnymi. Zgłosić się ma tamże franco. (87-2-3)

Na dniu 13 b. m. zginął pugilares

koloru brązowego, mieszczący w sobie złr. 8 i dwa pierścienie, z których jeden z dużym brylantem (męski), drugi emaliowany. Bliższa wiadomość w Administracji „Czasu“, gdzie otrzyma łaskawy znalazca 10 złr. m. konw. nagrody.

KOCZ rodzinny w najlepszym stanie z 5ciami walizkami i waszami jest z wolnej ręki do sprzedania — można go widzieć u siodlarza Sokołowskiego przy ulicy Floryańskiej. Bliższą wiadomość udzieli W. Lipiński właściciel Hotelu Drezeńskiego. (103-2-3)

Jest do wypuszczenia od ś. Jana 1856 roku

PROPINACJA o mil dwie od Krakowa z dwóch karczem i dwóch szynków składająca się, — wiadomość bliższą udzieli W. Janowski przy ulicy ś. Jana N. 468 na drugim piętrze mieszkający. (61--3)

Wycytawszy w gazecie Czas w N. 6 ogłoszenie o chęci dzierżawy folwarku **PRZEGORZAŁY**, ostrzega się każdego, iż folwarku tego dzierżawcami my jeszcze jesteśmy kilkoletniemi. — Przegorzały d. 10 stycznia 1856 r. (90--3)

Jan i Maryanna Rydlowie.

W dniu 10tym stycznia we czwartek o godzinie 10 rano **zagubiono futrzany kołnierz**, na kolor sobolów przyfarbowany, a to w przejeździe z Kleparza ku ulicy Szpitalnej. Ktoby takowy znalazł lub wskazał tego u którego się znajduje, niech raczy przynieść lub oznajmić w domu na Kleparzu przy końskim targu pod N. 57 Gm. VII., a odbierze kilka złotych pol. nagrody. (76-1-2)

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

W Środę 16 stycznia r. b. 49 Abonentowe przedstawienie. Cena miejsc zwyczajna. — Drugi występ pana Weiss 1go tenorzysty opery nadwornej Meklemburskiej w operze pod tyt. **PROROK**. Początek o godz. 6tej.

We środę d. 17 stycznia 3ci **Bal Maskowy** na sali teatralnej. Wstęp o godz. 9 $\frac{1}{2}$.

C. k. Teatr polski w Krakowie.

We czwartek d. 17 stycznia na benefit panny Józefy **Radzyński** **Sprzedż niewolników** czyli **Chata wuja Tomasa**, dram w 5ciu aktach z francuskiego pp. Damanoir i d'Ennery.

Wkrótce na tutejszej scenie przedstawionem będzie wielkie dzieło Szylpera, p. n. **Dziewica Orleńska**.